

Drzewko z Lublina

*Przy różnych okazjach, z pewną nutą dumy, napomyka-
my, że Lublin leży na pograniczu Wschodu i Zachodu. A więc
na styku kultur, również religii. Mamy na to dżurne dowody,
jak np. kaplicę św. Trójcy. I co z tego do dziś wynikało?
Mówiąc szczerze: niewiele. Bo nawet z przygranicznym han-
dlem inni – patrz Białystok i Rzeszów – sobie lepiej dają radę.*

*Natomiast odnajdywać się zaczynamy w sferze ducha.
Owo „odnajdywanie” dotyczy osób, które zainicjowały i roz-
wijają ideę utworzenia w Lublinie kolegium polsko-ukraiń-
skiego. A także zakończonego wczoraj Kongresu Kultury
Chrześcijańskiej. Kongres ten stał się wydarzeniem nie mają-
cym precedensu w przeszłości Lublina, a i nielatwo byłoby
znaleźć podobne inicjatywy w Polsce, a nawet świecie.*

*We wrześniu, na zaproszenie abp. Józefa Zycińskiego,
pojawił się w Lublinie przedstawiciel odległych od siebie
Wyznań, jak i ludzie ze świata kultury, by rozmawiać o poro-
zumieniu, a także o ludzkiej kondycji u schyłku tysiąclecia.*

*I chociaż dialog w KUL-owskiej auli zdenerwował
„prawdziwych katolików” z „Naszego Dziennika”, któ-
rzy za skandal uważali zaproszenie Leszka Kolakow-
skiego, Ryszarda Kapuścińskiego i Andrzeja Wajdy, to
na szczęście nikt nie wystraszył się tego jazgotu. I w
czasie ostatnich dwóch dni odbył się niezwykle finał
kongresu. Niezwykły, gdyż najgłębszy szacunek oddali
sobie przedstawiciele religii często dotąd wojujących ze
sobą. Uświadomili sobie, że – jak powiedziano – jeste-
śmy dziećmi jednego Boga, że obdarzył on nas wszyst-
kich swoim podobieństwem, a więc i nieskończoną,
i niezbywalną godnością.*

*We wrześniu Neve Karmi, wnuk Żyda ocalonego
z holocaustu i Milena Migut, uczennica z Lublina posa-
dzili krzew winorośli na znak pojednania kultur i reli-
gii. Krzew ten jak widać już wydaje owoce.*

ZBIGNIEW MIAZGA